

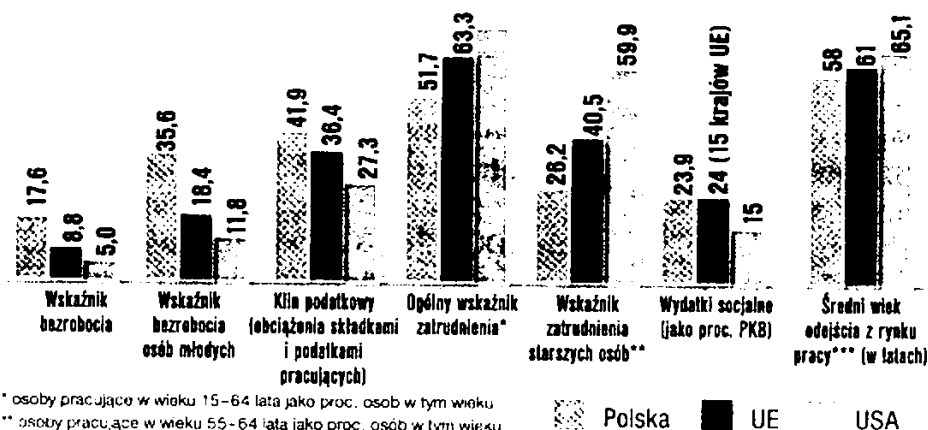
# Bomba z opóźnionym zapłonem

Sami zaciskamy sobie pętlę na szyi. Zachęcanie ludzi do odejścia z rynku pracy i przejścia na świadczenia (np. najnowsze przywileje górników) powoduje m.in., że nie znajdują pracy ludzie młodzi, którzy z kolei nie decydują się na posiadanie dzieci. Tymczasem bez ich przyszłego wkładu przyznawane świadczenia to obietnice bez pokrycia.

Zależność jest prosta. Świadczenia (np. emerytura, renta) są finansowane z bieżących składek i podatków pracujących. – Emerytur nie wypłaca żadne państwo, tylko osoby pracujące – podkreśla prof. Marek Góra. W konsekwencji, pracujący są w ogóle drożsi, trudniej znaleźć pracę, wzrasta bezrobocie, a z nim presja na polityków (zamieszki pod Sejmem), aby uchwalali łatwe do uzyskania świadczenia. I tak pętla się zamyka – rośnie liczba świadczeniobiorców oraz bezrobotnych.

Doskonale ilustruje to sytuacja w Polsce – nasze dane są unikatowe na skalę światową. Osoby przechodzące w Polsce na emerytury są młode. W ubiegłym roku mężczyźni mieli średnio 58,7 lat, kobiety 56 lat. To najniższy wiek nowych emerytów w krajach Unii Europejskiej i OECD. Podobnie jest (też najgo-

Rynek pracy w Polsce, UE i USA (w proc.)



\* osoby pracujące w wieku 15-64 lata jako proc. osób w tym wieku  
 \*\* osoby pracujące w wieku 55-64 lata jako proc. osób w tym wieku  
 \*\*\* dane za 2003 r.

Zródło: Eurostat, MPS, OECD, dane za 2004 r.

LR

rzej) ze wskaźnikiem aktywności osób starszych (55-64 lata). Wynosi on w Polsce 26,2 proc. (średnia dla UE ponad 40 proc., a USA prawie 60 proc.). Tylko co czwarta osoba w tym wieku pracuje. – 80 proc. osób kończących pracę korzysta z wcześniejszych emerytur – podkreśla Agnieszka Chłoń-Domińczak, wiceminister polityki społecznej. Prawie 550 tys. jeszcze młodszych osób otrzymuje zasiłki i świadczenia przedemerytalne, a istniejące w latach 90. liberalne zasady przyznawania rent spowodowały, że do niedawna żyło u nas najwięcej na świecie rencistów w stosunku do liczby ludności.

W efekcie rosną pozapłacowe koszty pracy (głównie składki na ubezpieczenia społeczne) – podstawowa przyczyna nadzwyczajnego bezrobocia (jego 18-proc. wskaźnik stawia nas w ścisłej światowej czołówce). OECD szacuje, że w ub.r. wynosiły one ponad 43 proc. (gorzej jest tylko w 10 krajach). Każde 1000 zł wypłacone pracownikowi w Polsce kosztuje firmę ponad 760 zł.

Cały ten system może się załamać. Dramatyczna sytuacja na ryn-

ku pracy, dotykająca zwłaszcza osoby młode (prawie 40 proc. Polaków w wieku do 24 lat jest bez pracy – najgorzej w UE i OECD), powoduje m.in., że od 2001 r. notujemy ujemny przyrost naturalny. Ponadto starzejemy się – do 2030 r. znacznie wzrośnie liczba osób powyżej 65 lat (z 4,9 do 8,5 mln). Pogarsza się sytuacja materialna osób wychowujących dzieci. GUS podaje, że w 1997 r. poniżej minimum egzystencji (dochody na tym poziomie pozwalają na fizyczne przetrwanie) żyło 3,7 proc. rodzin wychowujących dwoje dzieci, a w 2004 r. prawie co dziesiąta z nich (9,7 proc.).

Stale rosnąca liczba świadczeniobiorców powodująca wzrost kosztów pracy, wysokie bezrobocie, trudny start na rynku pracy, ujemny przyrost i starzejące się społeczeństwo to bomba z opóźnionym zapłonem. Jej wybuch może spowodować, że przyznawane hojnie teraz i w ostatnich latach świadczenia zostaną drastycznie obniżone lub w ogóle nie będą wypłacane.

**Bartosz Marczuk**

WIĘCEJ STR. 18, KOMENTARZ STR. 2

# Mantra ekonomisty

**E**konomiści jak mantrę powtarzają, że nie jest za darmo i za każdy przywilej ktoś płaci. Z kolei grupy walczące o prawo do specjalnego traktowania, którego realizacja obciąża osoby pracujące w formie wyższych podatków i składek (jest ich wobec tego coraz mniej), udają, że takiej zależności nie ma. I nie chodzi tu o antagonizowanie czy nاپuszczanie na siebie poszczególnych grup społecznych, np. pielęgniarek na górników albo młodszych na starszych.

Trzeba jednak odpowiedzieć na pytanie, co jest największym problemem współczesnej Polski. Większość z nas zgadza się, że bezrobocie. Nie chodzi tu jednak tylko o to, że część osób pozostaje przez jakiś czas bez pracy i dochodów, ale też o wiele innych, wręcz dramatycznych konsekwencji fatalnej sytuacji na rynku pracy. Demoralizacja - zarówno bezrobotnych, jak i ich dzieci („syndrom wyuczonej niezaradności”), wzrost przestępczości, poczucie beznadziei (nie tylko wśród bezrobotnych, ale także nawet wśród pracujących młodych ludzi!), wszechobecna chęć migracji (albo dosłownie ucieczki za wszelką cenę), poczucie wyalienowania, traktowanie rzeczywistości na zasadzie „my i oni” to tylko niektóre zjawiska współczesnej Polski związane z ogromnym bezrobociem, pomijane przez statystyki, ale które - jak podkreślają socjologowie - już powodują społecznie dramatyczne konsekwencje.

Skoro diagnoza jest postawiona, a w dodatku zgadza się z nią większość, to dlaczego podejmowane na bieżąco decyzje nie biorą jej pod uwagę. Przecież uchwalanie kolejnych przywilejów, które uzasadnione są walką o wyborców, a nie racjonalnymi przesłankami czy rachunkiem ekonomicznym, utrudni redukcję bezrobocia. Odpowiedzią jest czarowanie rzeczywistości. Liderzy hojności wmawiają ludziom, że za ich świadczenia zapłaci jakiś zgoła bezosobowy twór. Dlatego powtarzamy konsekwentnie za ekonomistami - za wszystko ktoś płaci, za wszystko zapłacimy my sami.